

DLACZEGO KOMPLEKS FEMINIZMU?

Trzeba obecnie spokojnego namysłu teoretycznego, by odczytać własne powołanie kobiety, jej osobistą godność i wartość, a nie – jak to czynią zagorzałe feministki – kreować własny obraz przez bezkrytyczne naśladownictwo mężczyzn, na sposób mężczyzn, w zastępstwie mężczyzn czy wreszcie bez mężczyzn, uznając w ten sposób bezwiednie ich dominację.

Czy Polsce zagraża feminizm? Czy istnieje niebezpieczeństwo, że wraz z różnymi zjawiskami kulturowymi z Zachodu, na które Polska otwiera się niebywale szybko i bezkrytycznie, szerzej napłyną idee i działania związane z międzynarodowym ruchem feministycznym, z jego ideologią zmierzającą do takich zmian strukturalnych w życiu społecznym, by kobiety uzyskały równorzędną lub decydującą rolę w różnych dziedzinach?

Przejawy feminizmu są wielorakie i różnej wagi: niektóre słuszne, inne niebezpieczne i uciążliwe, jeszcze inne raczej humorystyczne. Znana jest dyskusja prowadzona od lat zwłaszcza w USA, jaki zaimunek należy postawić zamiast słowa „Bóg” – męski czy żeński, czy dodawać do Modlitwy Pańskiej: „Ojciec nasz i Matko nasza”. Dobrze ilustruje absurdalność takich deliberacji migawka z telewizji brytyjskiej. Ukazał się Michał Archanioł. Ktoś z duchownych zapytał go: „Co słyhać u naszego Pana?” Zakłopotany Archanioł odpowiedział: „Przykro mi, ona jest Murzynem” („I’m sorry, she is black”).

W Polsce na szczęście nie ma takich absurdalnych i ośmieszających kobiety przejawów feminizmu. Istniejące jego przejawy mają charakter marginalny, zdradzają kompleksy, z jakich wyrasta feminizm, i wykazują nie przynoszące kobietom chwały ubóstwo myślenia.

Feminizm w Polsce dotychczas nie przybrał form skrajnych z tego powodu, że sytuacja kobiety w naszym kraju w porównaniu z krajami Europy Zachodniej i USA, nie mówiąc już o Japonii czy krajach islamskich, była od wieków lepsza. Kulturę polską, zwłaszcza kulturę rycerską, charakteryzował wielki szacunek dla kobiety. Pozycja kobiety, szczególnie pozycja w rodzinie, była wyeksponowana („matka-Polka”). Sytuacja polityczna naszego kraju, konieczność prowadzenia licznych wojen stwarzały warunki, w których kobiety musiały zarządzać domem, kierować majątkiem, samotnie wychowywać dzieci, co wyrabiało ich samodzielność i odpowiedzialność. Dostęp kobiet do studiów i różnych zawodów, np. do literatury (pisarki i poetki) i nauki (Maria Skłodowska-Curie), był i jest o wiele łatwiejszy niż gdzie indziej. Przebiegając dzieje Polski XIX i XX wieku, spotykamy wiele mądrych i odważnych ko-

biet, które w okresie niewoli wykazywały twórcze inicjatywy wychowawcze (znane dyrektorki szkół) i apostołskie (założycielki zgromadzeń zakonnych). Kult Matki Bożej, właściwy Polakom, wspierał i motywował naturalny szacunek okazywany kobietom.

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja kobiet w różnych krajach była i jest nadal niekorzystna. Kobiety nie miały prawa głosowania, wiele zawodów było dla nich niedostępnych, otrzymywały wynagrodzenie niższe niż mężczyźni za tę samą pracę. Były i są nadużycia i niesprawiedliwości. Toteż kobiety mają prawo starać się o prawne i społeczne równouprawnienie i uzyskanie właściwej im roli w poszczególnych dziedzinach życia, także w dziedzinie politycznej i religijnej, w Kościele. Troska i staranie o autentyczną, mądrą emancypację, a więc uwolnienie kobiet od niesłusznej zależności, ucisków, przesądów i zrównanie z mężczyznami w prawach społecznych i politycznych, jest zjawiskiem pozytywnym.

Natomiast to, co budzi niepokój i stanowi realne zagrożenie dla naszej kultury, to fakt, że międzynarodowy ruch feministyczny przybiera postać skrajną i uderza w istotne dla życia osobistego, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, oraz życia społecznego struktury i wartości:

a) wiąże się z brutalnym atakiem na życie ludzkie, kobiety feministki dążą bowiem do powszechnego zalegalizowania prawa do przerywania ciąży;

b) w imię rzekomej wolności i uniezależnienia się od mężczyzn podważa instytucję małżeństwa i rodziny;

c) feministki dążą do równouprawnienia w pracy zawodowej, w życiu społecznym i politycznym oraz w całej kulturze „na wzór mężczyzn” (byłaby to promocja kobiet przez kopiowanie tego, co męskie) bądź „w zastępstwie mężczyzn”; tam, gdzie dotychczas był mężczyzna, obecnie ma być kobieta; w miejsce na przykład dialogów Platona trzeba by przyjąć pisma Safony itp.

Jeśli w Polsce – jak wspomniałam – nie obserwujemy humorystycznych przejawów feminizmu, to jednak dobitnym wyrazem obecności feminizmu w jego groźnej postaci jest niebywała aktywność polskich kobiet w dążeniu do uzyskania prawa do zabijania dzieci nie narodzonych, w organizowaniu akcji przeciw życiu, w walce o prawo decydowania o życiu i śmierci poczętego dziecka¹. Trudno także nie odnotować zjawiska rozbicia rodzin (rozwody), zmniejszonej troski rodziców, w tym również kobiet, o wychowanie dzieci, często dla osobistej „większej kariery”. Istnieją więc w Polsce przejawy feminizmu niezmiernie groźne, które uderzają w same podstawy „bytu kobiety”, w jej osobiste, oryginalne powołanie, uderzają w życie społeczne, przyszłość naszego narodu, polską kulturę, polską rację stanu.

¹ Zob. *Kobiety portret własny*. Z Wandą Nowicką „Polką '94” rozmawia Olena Skwiecińska, „Gazeta Wyborcza” 17 XI 1994.

Dlatego refleksja nad zjawiskiem feminizmu w Polsce jest już obecnie potrzebą palącą. Chodzi o to, by jasno określić charakter tego zjawiska, wskazać na podstawy, z których wyrasta, i konsekwencje, do których prowadzi.

CZYM FAKTYCZNIE JEST FEMINIZM?

Należy zwrócić uwagę na to, że istnieje jakieś ideowe i strukturalne podobieństwo między feminizmem i marksizmem. Ruch feministyczny zrodził się w okresie wielkich rewolucji (zwłaszcza Rewolucji Francuskiej) i jest kontynuacją „ducha rewolucyjnego”, „ducha walki”.

Jeśli istotą marksizmu jest walka klas, to istotą feminizmu jest walka między kobietą i mężczyzną. Feminizm wyrasta bowiem z przekonania, że dotychczasowe stosunki międzyludzkie krzywdziły kobietę (klasa uciemżona), toteż by nastąpiła sprawiedliwość dziejowa, trzeba zmienić dotychczasowe struktury społeczne, ze strukturą rodziny i małżeństwa włącznie. O ile dotychczas wiodącą rolę pełnili mężczyźni, teraz trzeba stworzyć takie struktury, by kobiety osiągnęły pierwsze miejsce, by nie były „drugą płcią”, by zajęły pozycje dotychczas zarezerwowane dla mężczyzn. Zdaniem feministek w dziejach kultury istnieje więc dialektyczny rozwój; w naszej kulturze dotychczas górą byli mężczyźni, teraz by stało się zadość sprawiedliwości dziejowej – ich miejsce powinny zająć kobiety. Ostatecznie chodzi o takie zrównanie kobiety z mężczyzną, by nie było żadnych różnic (analogia do bezklasowości)².

W interpretacji feminizmu nie można poprzestać na opisie czy ograniczyć się do rozważań socjologiczno-kulturowych. Trzeba sięgnąć do podstaw filozoficznych feminizmu. Podobnie bowiem jak u podstaw marksizmu, u podstaw feminizmu leży błędna wizja człowieka, a zatem istotny jest tu błąd antropologiczny.

Feminizm wyrasta więc ze złej filozofii, z niezgodnej z rzeczywistością wizji człowieka, który zawsze jest człowiekiem-mężczyzną i człowiekiem-kobietą. Prowadzi to do niewłaściwego rozumienia płciowości i niewłaściwych relacji między mężczyzną i kobietą.

Przyjęte przez feminizm rozumienie człowieka jest ostatecznie sprowadzeniem osoby ludzkiej do źródła różnych funkcji. Człowieczeństwo wyraża się w pełnionej funkcji i nią mierzy się godność i wartość człowieka. Dlatego zrozumiała jest walka o tożsamość funkcji kobiety i mężczyzny, co najjaskrawiej przejawia się w dążeniu kobiet do pełnienia funkcji kapłańskich.

Błędna koncepcja człowieczeństwa wiąże się z perwersyjną koncepcją wolności rozumianej jako całkowita niezależność od danych na-

² Por. R. Legutko, *Nie lubię tolerancji*, Kraków 1993. Autor zwraca uwagę na podobieństwo między marksizmem i feminizmem i określa feminizm jako ruch neobarbarzyński.

tury, jako możliwość oddzielenia sfery seksualnej od życia osobowego, możliwość dysponowania życiem w sposób dowolny, całkowitego uniezależnienia się od mężczyzny. Skrajny feminizm jest także przejawem braku samodzielności myślenia, przejawem myślenia ubogiego, niedojrzałego, które nie jest zdolne do pogłębionego widzenia i uznania bogactwa przejawiającego się w różnorodności natury i funkcji mężczyzny i kobiety, rozumienia równości jako tożsamości, zwłaszcza tożsamości funkcjonalnej. Niezdolność odróżnienia równości od jednakowości jest tu oczywista (egalitaryzm).

Feminizm w swojej skrajnej postaci prowadzi często do bezkrytycznego naśladowania tego, co męskie (ubiór, obyczaje, funkcje), a „kobięcy punkt widzenia” staje się niczym innym, jak naśladowaniem „męskiego punktu widzenia” przyjmowanego nieświadomie przez kobiety. Taka forma feminizmu faktycznie jest więc uznaniem wyższości mężczyzny i wyrazem kompleksu niższości kobiet, płynącym z uznania wartości funkcji i zachowań męskich, stąd starania kobiet o wejście na „pozycje męskie”. Ostatecznie uznaje się, że modelem ludzkości jest mężczyzna (unisex model of humanity, reverse sex polarity).

Dyskusja z przejawami feminizmu jest ogromnie utrudniona, często wręcz niemożliwa, wobec niebywałego zacietrzewienia walczących feministek. Będąc kilkanaście lat temu w USA mogłam się o tym osobiście przekonać. Uderza niezdolność zgody na jakąkolwiek inność między kobietą i mężczyzną. Na moją uwagę, że różnice muszą być, bo przecież mężczyzna nie urodzi dziecka, odpowiedziały – dlaczego nie?

W interpretacji feminizmu trzeba sięgnąć do pogłębionej filozoficznej i teologicznej refleksji nad faktem „bycia człowiekiem”, co jest równoważne z faktem bycia człowiekiem-mężczyzną i człowiekiem-kobietą. Trzeba więc obecnie spokojnego namysłu teoretycznego, by odczytać własne powołanie kobiety, jej osobistą godność i wartość, a nie – jak to czynią zagorzałe feministki – kreować własny obraz przez bezkrytyczne naśladowanie mężczyzn, na sposób mężczyzn, w zastępstwie mężczyzn czy wreszcie bez mężczyzn, uznając w ten sposób bezwiednie ich dominację. W tym właśnie przejawia się kompleks feminizmu.

Takiej filozoficznej i teologicznej spokojnej refleksji dokonał przede wszystkim Kościół katolicki. Wśród ważnych problemów współczesności podjął problem kobiecy i uznał go za istotny. Sprawą zajmowali się ostatni papieże, zwłaszcza Pius XI, Pius XII, Paweł VI³. Najbardziej wszechstronnie, w pełnej perspektywie filozoficznej i teologicznej, ujął i zanalizował zagadnienie natury i powołania kobiety, sięgając fundamentów naturalnych i nadprzyrodzonych (sięgając „do początku”), Jan Paweł II.

³ Zob. Deklaracja Kongregacji Nauki Wiary w sprawie dopuszczania kobiet do kapłaństwa urzędowego *Inter insigniores*, „Acta Apostolicae Sedis” 69(1977) s. 96-116.

Cała refleksja filozoficzna i teologiczna Jana Pawła II z okresu przed papieżem, kontynuowana w czasie pontyfikatu, zmierza do pogłębienia chrześcijańskiej wizji człowieka, wyrastając z przekonania, że pełna prawda o człowieku warunkuje prawidłowe układy rodzinne, społeczne, polityczne i religijne. „Człowiek jest drogą Kościoła” – wypowiedziane w pierwszej encyklice Jana Pawła II – stało się dewizą tego pontyfikatu. Należało przede wszystkim w kontekście kultury współczesnej dać wyczerpującą odpowiedź na pytanie „kim jest człowiek?”.

Dzięki osobistemu wysiłkowi myślowemu Jana Pawła II Kościół katolicki, chrześcijaństwo ubogaciło się w antropologię, w której w niespotykanym dotychczas zakresie został uwzględniony fakt bycia kobietą i fakt bycia mężczyzną, ich osobiste i wspólne powołanie. Teologia ciała (*Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do «początku»*⁴, *Mulieris dignitatem*⁵, *List do Rodzin*⁶) jest tego najlepszym dowodem. Równie rozległej i głębokiej refleksji uwzględniającej aspekt ciała i aspekt płci w człowieku nie zna historia Kościoła, chrześcijaństwa, czy nawet nasza kultura.

By właściwie zrozumieć odpowiedź Jan Pawła II zawartą w liście apostolskim o udzielaniu święceń kapłańskich wyłącznie mężczyznom⁷, na wzbudzający emocje – zwłaszcza w ruchu feministycznym – problem kapłaństwa kobiet w Kościele katolickim, trzeba sięgnąć do tej refleksji. Zdecydowane stanowisko Jana Pawła II co do kapłaństwa kobiet wyrasta bowiem z wielkiej chrześcijańskiej doktryny o człowieku jako mężczyźnie i jako kobiecie.

Ten Papież „człowieczy”, tak subtelnie ludzki, eksponujący człowieka, jego wielką godność i niezbywalne prawa, nie byłby zdolny do dyskryminacji kobiet. Sam zresztą niedawno w prywatnej rozmowie powiedział: „Mam wielki szacunek i cześć dla kobiety – wierzę w wielkie możliwości dobra, do jakiego zdolna jest kobieta”.

Dwie sprawy są niezmiernie istotne dla nauczania papieskiego w zakresie relacji mężczyzna – kobieta: uznanie równości w człowieczeństwie oraz wyeksponowanie oryginalnego powołania kobiety – równi i różni. Interpretując relacje między mężczyzną i kobietą trzeba przede wszystkim przyjąć, że chodzi o dwa byty osobowe, osobowe „ja”, które jest mężczyzną lub które jest kobietą, a więc wchodzi w grę dwa podmioty świadome i wolne. Między mężczyzną i kobietą zachodzi istotowa równość w człowieczeństwie. Nie można więc płciowości odrywać od człowieczeństwa. Ze względu na osobową

⁴ Zob. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do «początku»*, Città del Vaticano 1980.

⁵ Zob. t e n ż e, List apostolski *Mulieris dignitatem*, Watykan 1988.

⁶ Zob. t e n ż e, *List do Rodzin*, Watykan 1994.

⁷ Zob. t e n ż e, *Ordinatio sacerdotalis*, „L'Osservatore Romano” 15(1994) nr 8, s. 7-8.

strukturę zarówno mężczyzna, jak i kobieta są równi w godności ludzkiej, są rozumnymi i wolnymi osobami, natomiast są z natury różni pod względem płci. Nie można natomiast mówić o wyższości czy niższości którejś z płci, o płci „pierwszej” czy „drugiej”. Bóg tak zaplanował człowieka: „stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27).

Osobowa i zarazem określona płciowo struktura człowieka, zarówno mężczyzny, jak i kobiety, stanowi o społecznym wymiarze osoby ludzkiej. Człowiek, „byt w sobie”, jest otwarty na drugiego człowieka, powstaje i rozwija się w społeczności osób drugich i domaga się „bycia dla drugiego”. Bez relacji międzyludzkich, osobowych, człowiek ani nie powstanie, ani się nie rozwinię. Istotą człowieczeństwa jest nie tylko otwartość na drugiego, lecz konkretne darowanie się w porządku osobowym, czyli świadome i będące wyrazem decyzji (wolne), poprzez akt miłości. Zróżnicowanie pod względem płci wyraża podstawowy dla człowieka wymiar bycia dla osoby drugiej. Relacja uwarunkowana różnicą płci jest fundamentalna i prowadzi do „«jedności dwojga» we wspólnym człowieczeństwie” (*Mulieris dignitatem*, nr 7). Wyraża się tu najpełniej wspólnotowy, komunijny, komplementarny wymiar człowieczeństwa. Mężczyzna i kobieta tworzą fundamentalną wspólnotę, pozostają do siebie w relacji jako konieczne i równe korelaty (*corelata sunt simul*).

Różnice biologiczne, a w konsekwencji psychiczne i duchowe, wyrastają z danych natury, które w określonej kulturze są w różnoraki sposób realizowane. Różnice te nie są – jak niektórzy sądzą – jedynie wytworem kultury. Człowieka bowiem nie można sprowadzić do bytu historycznego, do „bytu kulturowego”, i uznać zróżnicowanie płci za „role umowne”. W naturze człowieka „zapisana” jest odrębność i komplementarność obu płci i to zróżnicowanie jest źródłem bogactwa ludzkiego życia. Modelem ludzkości nie jest ani mężczyzna, ani kobieta, ale wspólnota miłości między nimi. Jest to wspólnota fundamentalna, realizowana w sposób właściwy przez stanowiące o sobie podmioty w małżeństwie i rodzinie. Toteż małżeństwo i rodzina są podstawowymi i nie do zastąpienia formami życia społecznego.

Kobieta i mężczyzna są więc wolnymi i równymi w człowieczeństwie osobami powołanymi przez Boga do tego, by wzajemnie obdarowywać się sobą, swoim człowieczeństwem, pełnią swej podmiotowości, oraz powoływać do życia nowe osoby i pomagać im w osobowym rozwoju.

Rewolucja seksualna, która odrywa płciowość od pełnego osobowego wymiaru człowieka, a akt seksualny od prokreacji, uderza w człowieka jako osobę rozumną i wolną, uderza w podstawowe komórki życia społecznego, małżeństwo i rodzinę, ale przede wszystkim uderza w kobietę. Rewolucja, która miała być wyzwoleniem dla kobiety, zabija wolność, zabija prawdziwie ludzką miłość, jest groźną formą alienacji. Największą cenę płaci przede wszystkim kobieta, która dobrowolnie sprowadza się do roli przedmiotu, stając się narzędziem rozkoszy seksualnej dla mężczyzn. Kobiety nie uświadamiają sobie

tego, że jest to najbardziej krzywdząca je forma dominacji mężczyzny nad kobietą.

ORYGINALNOŚĆ POWOŁANIA KOBIETY

Ukazując osobowy charakter zarówno mężczyzny, jak i kobiety, Jan Paweł II wskazuje na własne, oryginalne powołanie kobiety jako kogoś różnego od mężczyzny, a nie na wzór czy poprzez mężczyznę. Zamysł Boga-Stwórcy i Chrystusa Odkupiciela powierza kobiecie własną misję związaną z jej naturą, którą kultura uprawia, rozwija, ale nie może całkowicie zmienić nie destruując tym samym człowieka-kobiety.

Macierzyństwo szeroko rozumiane – jako macierzyństwo biologiczne, psychiczne, moralne, duchowe, religijne, czyli szczególny udział w powstawaniu i rozwoju życia nowego człowieka – stanowi istotną misję kobiety. Misja ta wiąże się istotnie z zasadniczym celem wszystkich działań ludzkich, indywidualnych i społeczno-kulturowych, jakim jest osobowy rozwój człowieka (dobro wspólne).

Jeśli istotą ludzkiej kultury jest „uprawa” człowieka, jego rozwój, by żył, by był dobry, piękny, twórczy i święty, to człowiek potrzebuje środowiska kulturowego, które może mu stworzyć miłość matki i miłość ojca, a więc pełna, stabilna rodzina. Udział kobiety jest w tym nie do zastąpienia. Ona nosi w sobie nowego człowieka w dosłownym tego słowa znaczeniu, ona jest pierwszym „środowiskiem”, w którym powstaje i rozwija się człowiek. To „noszenie człowieka” po urodzeniu zmienia formy, rozciąga się jednak na wszystkie etapy człowieczego życia.

Niewątpliwie w trosce o nowe życie i dobro człowieka współdziałają kobieta i mężczyzna: udział każdego z nich jest jednak inny i dzięki tej właśnie inności każdy na swój sposób ubogaca środowisko, w którym rozwija się człowiek. Kobieta z natury jest najbliższa życiu, ona pierwsza przyjmuje nowe życie i wywiera na nie wpływ, nawet w okresie prenatalnym. Poprzez „macierzyństwo Bóg w szczególny sposób zawierzył człowieka kobiecie”⁸. Kobieta zajmuje „pierwsze miejsce w ochronie życia ludzkiego”; „godność kobiety i ochrona życia stoją po tej samej stronie”⁹.

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że macierzyństwo nie jest tylko wydarzeniem osobistym kobiety: jest niezmiernie ważnym wydarzeniem rodzinnym, społecznym, politycznym. Macierzyńska misja kobiety, jej prawidłowe wypełnianie, jest decydująca dla losów społeczeństwa, dla losów ludzkości. Misję macierzyńską kobiety należy więc rozumieć szeroko, jako pełny udział w roz-

⁸ Jan Paweł II, *Misja kobiety* (Modlitwa na Anioł Pański, 14 VIII), „L'Osservatore Romano” 15(1994) nr 11, s. 40.

⁹ Tamże.

woju człowieka, wychowaniu, jako troskę o życie ludzkie we wszystkich wymiarach, jako szczególne towarzyszenie człowiekowi przez całe życie w procesie dojrzewania. Toteż misja macierzyńska odnosi się także do kobiet, które z różnych względów, na przykład religijnych (dziewictwo konsekrowane), rezygnują z małżeństwa, nie mogą jednak zrezygnować z uczestnictwa w działaniach pomagających człowiekowi. Nikt nie może zrezygnować z „bycia dla innych”, z macierzyństwa duchowego.

W uznawaniu i eksponowaniu macierzyństwa, jako istotnego, oryginalnego powołania kobiety i źródła jej godności, nie chodzi o to, by kobiety „zamknąć w domu”, by wyeliminować je z życia społecznego i politycznego. Kościół wyraźnie określa swoje stanowisko w tej sprawie. „Kościół w pełni zdaje sobie sprawę, jak bardzo społeczeństwo potrzebuje kobiecego «geniuszu» we wszystkich sferach bytu społecznego i domaga się zniesienia wszelkich form dyskryminacji kobiety w środowisku pracy, kultury, polityki, a zarazem poszanowania dla swoistego charakteru kobiecości”¹⁰. Chodzi o to, by kobiety we wszystkie dziedziny życia, w życie rodzinne i w życie społeczne we wszelkich jego przejawach, w ludzką kulturę, wnosily troskę o człowieka, afirmację życia, miłość do człowieka, wrażliwość na człowieka¹¹.

Jest tragedią naszej kultury, że kobieta powołana do szczególnej więzi z życiem i do ochrony życia zwraca się przeciw życiu, zwraca się tym samym przeciw człowiekowi, i to człowiekowi najbliższemu, własnemu dziecku. Zrodzona w woli kobiety decyzja zabicia własnego dziecka wprowadza przemoc w najintymniejsze pokłady człowieczeństwa. Zgoda na aborcję jest uznaniem przez matkę własnego dziecka za wroga, którego należy zniszczyć. Akt ten skierowuje się także przeciw mężczyźnie – ojcu dziecka, uderza we wspólną miłość małżonków. Przede wszystkim jednak uderza w samą kobietę, w jej naturę i zasadnicze powołanie. Wprowadza w fundamenty życia społecznego wrogość, agresję, śmierć na miejsce miłości i afirmacji życia. Kobieta, będąc powołana do szczególnego udziału w tworzeniu cywilizacji (kultury) miłości, faktycznie tworzy cywilizację (kulturę) śmierci. Kobiety nie są pewnie w pełni świadome i tego, że w imię pozornej wolności i emancypacji, godząc się na aborcję lub walcząc o jej legalizację, ulegają i w tym dominacji mężczyzn, którym jest wygodniej, by konsekwencje wspólnego działania ponosiły same kobiety. Kobiety zwalniają w ten sposób mężczyzn z odpowiedzialności za popełnione przez nich czyny. Jest to dla kobiet rodzaj najgroźniejszego samobójstwa.

¹⁰ Tamże.

¹¹ W orędziu na Światowy Dzień Pokoju z 1 stycznia 1995 roku (*Kobieta wychowawczynią do życia w pokoju*, „L'Osservatore Romano” 16(1995) nr 1, s. 8-10) Jan Paweł II akcentuje szczególny udział kobiet w wychowaniu do pokoju, który jest uwarunkowany uznaniem godności każdej osoby ludzkiej, postawą miłości i sprawiedliwości w stosunku do każdego człowieka.

KAPŁAŃSTWO KOBIEC

Dopiero w perspektywie wizji człowieka-kobiety i człowieka-mężczyzny można rozpatrywać problem ministerialnego kapłaństwa kobiet. Jan Paweł II, zanim podjął ten problem i rozwiązał go w sposób definitywny, przez lata zgłębiał w aspekcie filozoficznym i aspekcie biblijno-teologicznym tajemnicę człowieka. Powołanie się na wolę Chrystusa wyrażoną w fakcie wyboru apostołów i tradycję Kościoła złączył z dogłębnym ujęciem doktrynalnym. Pozwoliło to Ojcu świętemu zająć stanowisko zdecydowane. Toteż w kwestii kapłaństwa kobiet powołał się na swój najwyższy autorytet i użył wyrażenia charakteryzującego wypowiedzi dogmatyczne, które należy uznać za rozstrzygające. Kapłaństwo ministerialne, jako określona funkcja (sakramenty, nauczanie, zarządzanie Kościołem), w Kościele katolickim jest zarezerwowane dla mężczyzn.

Sprzeciw pewnej liczby kobiet („głośnych”) wobec takiego stanowiska Kościoła wyrasta ostatecznie z trzech powodów: a) braku świadomości własnej misji, własnej kobiecej tożsamości i godności wyrażającej się w powołaniu do macierzyństwa, co więcej – w odwróceniu się od macierzyństwa, co świadczy o braku nastawienia na miłość; b) braku zrozumienia istoty powołania chrześcijańskiego, które jest powołaniem do świętości, polegającej na pełnym miłowaniu Boga i człowieka, co jest niezależne od pełnienia takich czy innych funkcji; c) funkcjonalnego, narzędnego traktowania człowieka, które upatruje jego wielkość w pełnionej funkcji.

Udział kobiet w dziele zbawienia, od Maryi poczynając i na wielu wspaniałych świętych kobietach kończąc, jest nie do zakwestionowania. Kobiety mając szczególny udział w wychowaniu człowieka rodzą i wychowują także przyszłych kapłanów. Nie byłoby świętych kapłanów, gdyby nie było kochających i świętobliwych matek. Św. Monika i św. Augustyn są tego dobrym przykładem.

Macierzyństwo Maryi, Jej udział w dziejach zbawienia jest najlepszym wyjaśnieniem roli macierzyństwa i roli kobiety. Bóg przychodzi na świat, staje się człowiekiem przez kobietę, dzięki jej poprzedzonej refleksją decyzji. Maryja otrzymała macierzyńską misję na najwyższym szczeblu – być Matką Jezusa Chrystusa. „Maryja jest «nowym początkiem» godności i powołania kobiety” (*Mulieris dignitatem*, nr 11).

Między człowiekiem-kobietą i człowiekiem-mężczyzną istnieje więc nie tylko równość w człowieczeństwie (osobowy charakter), lecz także równość w możliwości osiągnięcia tego, co istotne dla życia chrześcijańskiego i co jest celem wszystkich chrześcijan – świętości, której istotą jest miłość Boża, zjednoczenie z Nim i miłość człowieka. Pełna miłość Boga i człowieka jest dostępna w nieograniczonym wymiarze zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet.

„Jedynym i największym charyzmatem, którego można i należy pragnąć, jest miłość (por. 1 Kor 12-13). Największymi w Królestwie Niebieskim nie są szafarze, ale święci” (*Ordinatio sacerdotalis*, nr 3).